WYDANIE POŁUDNIOWE..

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem,

PRENUMERATA wynoszą w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10. w innych państwach: kwratalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administacji „Głosu Narodu". —Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacji nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 151 Kraków czwartek 4 kwietnia 1907 r. ROK XV

Ruch przedwyborczy.

Posiedzenie Rady Narodowej odbędzie się dnia 7 kwietnia b. r. o godz. 10-tej rano w gmachu Towarz. kred ziemskiego. we Lwowie.

* * *

Wczoraj odbyło się w sali Rady m. zebranie przedwyborcze dra Marka, który jest socjalistycznym kandydatem na Śródmieście. Przybyli przeważnie żydzi, a w ciągu dyskusji roztrząsano tylko kwestję żydowską.

Dr. Marek, podobnie jak poprzednio p. Daszyński, porobił w swej mowie wiele ustępstw z programu Marksowskiego, na korzyść czulszych strun jego przyszłych wyborców.

Mówił więc i o odrębności narodowej i o jej obronie przez partję socyal. dem. Powszechnie używane słowo „proletarjat" zastąpił ogólniejszem określeniem „ludzie pracy" zaliczając do tej kategorji i urzędników i kupców i większość inteligencji, jednem słowem ludzi z klasą robotniczą nie wiele wspólnego mających. Z programem agrarnym załatwił się mówca bardzo łatwo i bardzo powierzchownie, mimo, że sam zaznaczył iż kwestja ta w Galicji, jako w kraju przeważnie rolniczym jest najważniejszą. Powiedział tylko że jest źle, że według statystyki Szczepanowskiego 80.000 chłopów rocznie umiera na tyfus a drugie tyle emigruje, ale jak myśli temu zaradzić stronnictwo mowcy, o tem na wczorajszem zebraniu dowiedzieć się nie mogliśmy....

Może w programie partji coś się o tem mówi, ale lepiej na przedwyborczem zebraniu tak drażliwych rzeczy nie poruszać. I choć w końcu swego przemówienia mówca twierdził, że walka socjalistów jest walką ideową a nie konkurencją o mandaty, choć wywody swoje zakończył tem, że platformą wyborczą partji soc. dem. jest okrzyk „chleba dla ludu" jednak jasnem było dla najmniej nawet krytycznie usposobionego słuchacza, że się właśnie na rzecz tych mandatów bardzo wiele ze zwykłej idealogji ustąpiło.

Cóż robić! tempora mutantur et nos mutamur na ludzi chcących otrzymać głosy nie tylko proletarjatu lecz kupców i adwokatów i urzędników i wszystkich „ludzi pracy" bez względu na ilość i jakość tej pracy. A w tym wypadku wygodniej jest o walce klasowej, która była dotąd główną osią działań i przemówień krakowskich socjalistów na przedwyborczem zebraniu nie wspominać.

Prócz dr. Marka zabierało głos wielu innych mówców, z których uwagę zwrócił tylko p. Bross przemawiający w imieniu separatystów żydowskich. Mimo wielu zarzutów robionych partji soc. dem., obiecali separatyści popierać kandydaturę dr. Marka. Replikował Brossowi p. Hecker, co wywołało silne oburzenie wśród zwolenników separatyzmu rezultatem czego było wyniesienie jednego z nich z sali po uprzedniem wypoliczkowaniu.

Z dyskusyi wyjmujemy następujące szczegóły:

Dr. Uromski postawił rezolucyę, że wyborcy tego kandydata popierać będą, który swym talentem i doświadczeniem zająć może poważne w Kole polsk. stanowisko, który zachowa łączność z wyborcami i który będzie niezawisłym i nie obarczonym urzędami. Mowca stanął na gruncie solidarności Koła i nawoływał do zgody i karności narodowej.

Przemówienie d ra U. nie znalazło oczywiście żadnego oddźwięku wśród tego zebrania.

P. Jugendfein interpelował kandydata, czy zażąda w parlamencie zniesienia kollektur loteryjnych i zamknięcia szynków w niedziele i święta. Mowca podniecony oklaskami oświadczył, że każdy porządny człowiek, a więc i on musi być w obecnych czasach czerwonym rewolucyonistą, że on. p. Jugendfein śledził z zapartym oddechem każde pchnięcie sztyletu; p. Marek powinien się chlubić ze swego rewolucyonizmu i otrzyma za to głosy inteligencyi, co mu obiecał p. Jugendfein.

Dalsza dyskusya była już czysto żydowską. P. Hecker wystąpił gwałtownie przeciw separatystom, oświadczając, że żydzi nie powinni tworzyć osobnej partyi bo z wszystkich stron nictw najlepiej bronią ich socyaliści. Hałas i tumult separatystów nie pozwolił mówić p. Haeckerowi zwłaszcza, gdy zawołał, że nie p. Bross jest przedstawicielem żydów ale partya socyalistyczna.

Dr. Gross usiłował uspokoić żydów, twierdząc, że partya socyalistyczna popierać będzie interesy żydowskie, podobnie jak postępowi demokraci. Mowca wystąpił przeciw narodowym dążnościom żydów, które nie są zrozumiałe dla mas przestrzegał przed wyodrębnianiem żydów od społeczeństwa polskiego.

Podobnie i p. Daszyński wyraził swoją życzliwość dla żydów. Wreszcie dr. Marek obiecując poparcie wszystkim wypowiedzianym życzeniom, zapewnił specyalnie żydów, że dla nich pracować będzie że choć nie uważa żydów za naród, ale za „grupę obyczajową" to jednak ich specyalnych potrzeb ich możności rozwoju konstytucyjnego, ich kulturalnych postulatów bronić będzie.

Następnie uchwalono rezolucyę p. Englischa, że zgromadzenie uchwala kandydaturę dra Marka i rezolucyę dra Uromskiego z tą maleńką poprawką w tym kierunku, że poseł nie powinien wstąpić do Koła polskiego, poczem zgromadzenie zakończyło się. Wogóle dyskusya była anemiczna i jednostronna przedstawicieli innych partyi nie było, mimo, że przewodniczący zapewniał wszystkim swobodę słowa.

* * *

W sali krakowskiej Rady powiatowej odbyło się wczoraj poufne zebranie około 100 właścicieli realności, celem porozumienia się z powodu zbliżających się wyborów. Na zebranie przybył również prezydent miasta dr. Leo, wiceprezydent dr. Sare, poseł J. K. Federowicz, oraz dyrektorzy m. Kasy oszczędności pp. dr. W. Staniszewski i Z. Kowalski. — Przewodniczył dr. Konstanty Lipowski przy udziale p. Wład. Niewiarowskiego. — Przewodniczący w przemówieniu swem wezwał obecnych obywateli do solidarnej pracy przy wyborach, aby przez konieczne odmłodzenie Rady państwa nie utracić tego cośmy przez 40 lat uzyskali. Parlament trzeba odmłodzić siłami rozumnemi i zdolnemi do pracy dla dobra miasta, kraju i społeczeństwa.

Na wniosek posła J. K. Federowicza uchwalono wybrać komitet ścisły, który zajmie się zwołaniem wiecu właścicieli realności m. Krakowa, a wiec ten wybierze komitet wykonawczy ze stu obywateli złożony, dla każdego okręgu po 20.

Do komitetu ścisłego wybrani zostali pp. dr. Konstanty Lipowski, Władysław Niewiarowski, dr. Fran. Mussil, dr. Stanisław Tomik, Leopold Czapnicki, Jan K. Federowicz, Eustachy Chronowski, Stanisław Stachowski, Stanisław Krzyżanowski, dr. Adam Bobilewicz, Wincenty Malik, dr. Tomasz Mączka, dr. Jan Schwarzenberg-Czerny, dyr. Zygm. Kowalski, dr. Kazimierz Łapiński, Julian Wiśniowski, August Miedniak, A. Berwald i Herman Eber.

Wiec odbędzie się w najkrótszym czasie.

* * *

Walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego odbędzie się w sali Rady miasta we środę d. 10 bm. o godzinie 3 po południu. Celem zgromadzenia jest narada nad zbliżającemi się wyborami do Rady państwa.

* * *

W Podgórzu odbyło się wczoraj zgromadzenie zwołane przez burmistrza p. Maryewskiego, złożone z różnych sfer obywatelskich. Na zgromadzeniu uchwalono popierać kandydaturę ministra skarbu dra Korytowskiego. Zgromadzenie wybrało komitet. składający się z 25 członków, któremu polecono zwołać zgromadzenie jak najszerszych kół wyborczych i na niem kandydaturę ministra jak najsilniej zalecić.

W dniu 9 kwietnia o godz. 11 przed południem odbędzie się w N. Targu w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyborców z okręgu wyborczego Limanowa, Mszana Dolna, Nowy Targ, Czarny Dunajec, Krościenko. Komitet wyborczy zaprasza na to zgromadzenie P. T. ubiegających się o mandat do Rady państwa z tego okręgu, aby zechcieli się na niem przedstawić wyborcom.

Ks. Piotr Krawczyński
przewodniczący komitetu

* * *

W dniu 14 kwietnia o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Nowym Targu w sali p. Hercowej przy cyrku zgromadzenie tutejszych wyborców z miejskiego okręgu wyborczego. Komitet wyborczy zaprasza na to zgromadzenie P. T. ubiegających się o mandat do Rady państwa z okręgu Nowy Sącz ,Nowy Targ i Stary Sącz, aby ze chcieli się na niem przedstawić wyborcom.

Aleksander Lgocki.
przewodniczący komitetu.

—ooo0ooo—

Histerja czy fanatyzm?

Proces Tatjany Leontiewny.

Thun, w Marcu.

Dnia 1 września 1906, p. Mueller stary rentier z Paryża siedział we wspaniałej sali restauracyjnej hotelu „Jungfrau" w Interlaken, przy drugiem śniadaniu. Sala była zapełniona wytwornem międzynarodowem towarzystwem, które zapełnia piękne Interlaken przez całe lato. Humory były dobre i w sali panował gwar właściwy takim doryweczym zebraniom. Wtem do Muellera siedzącego przy bocznym stoliku podeszła młoda wysoka, szczupła blondynka, bardzo blada, z płonącemi oczami, wydobyła z torebki rewolwer i strzeliła do niego trzy razy, a gdy upadł dała jeszcze cztery strzały; poczem usiadła i zaczęła machinalnie uderzać pal cami po stole. Publiczność i kelnerzy rzucili się do niej i do leżącego na ziemi Muellera, który jednak już był trupem.

Młoda kobieta, która nie próbowała wcale uciekać, oświadczyła spokojnie, że zabiła byłego ministra rosyjskiego Durnowo „kata Rosji". Gdy jej wytłumaczono, że zamiast ministra wyprawiła na tamten świat niewinnego kapitalistę, odpowiedziała filozoficznie: „cóż znaczy w czasach dzisiejszych życie jednostki"

Zabójczynię aresztowano natychmiast i odstawiono do stolicy kantonu Thun, gdzie rozpo częło się śledztwo.

Młoda nieznajoma odmówiła władzom sądowym wszelkich zeznań i dopiero w dniu 11 września przypadek wyjaśnił jej imię, nazwisko i stanowisko w świecie. Jeden z księgarzy w Lozannie, przyglądając się odbitce z fotografji zabójczyni, zamieszczonej w jednem z pism ilustrowanych zawołał: „Ależ to panna Leontjew". I nie omylił się. Cała Lozanna znała młodą, śliczną, bogatą córkę rosyjskiego jenerała, studjującą od pewnego czasu medycynę w miejscowym uniwersytecie.

Tatjana Leontjew jest dziwnym produktem fermentu umysłowego obecnych czasów. Wychowaniem swoim i zachowaniem odróżniała się ona od innych studentek i studentów, pochodzących z Rosji. Odebrawszy jaknajstaranniejsze wychowanie, młoda Tatjana uprosiła rodziców, by jej pozwolili studjować medycynę na jednym z uniwersytetów zagranicznych, a mianowicie w Lozannie. Na uniwersytecie Tatjana zapoznała się z członkami rewolucyjnych partji rosyjskich i odrazu całą duszą przylgnęła do nich. Największy wpływ na młodą dziewczynę wywarła żydówka polska, niejaka Lewińska, która wkrótce po zabójstwie Muellera odebrała sobie życie. Nasłuchawszy się od swych towarzyszy opowieści o sprawach i wypadkach w Rosji, młoda adeptka idei przewrotowych opuszcza Szwajcarję i w tajemnicy przed rodzicami powraca do kraju i czas jakiś spędza w Warszawie, a potem jedzie do Petersburga, gdzie bierze czynny udział w licznych posiedzeniach tajnych rosyjskich stowarzyszeń.

Będąc naocznym świadkiem zdarzeń, zaszłych w stolicy w dniu 22 stycznia 1905 roku, Tatjana Leontjew bierze udział w zamachu na ówczesnego komendanta pałaców jenerała Trepowa.

Aresztowana w dniu 6 marca tegoż 1905 r. po pewnym czasie, przebytym w więzieniu, przewieziona została do zakładu dla umysłowo chorych.

Na prośbę ojca uwolniona z więzienia w październiku tegoż roku, została wywieziona przez rodziców do Szwajcaryi, gdzie zamieszkała od grudnia 1905 roku w Genewie wraz ze swą matką.

Wszystkie te szczegóły stwierdzały w sposób niezawodny, że Leontiewna spełniła swój czyn pod wpływem propagandy rewolucyjnej, że zabójstwo Muellera, miało charakter zbrodni faktycznej. Taką też kwalifikację przyjął prokurator.

Rozprawa wyznaczona na dzień 25 z. m. wywołała olbrzymią sensację, dość powiedzieć, że zażądano 7000 biletów wejścia, gdy sala sądowa na zamku tuńskim, mieści tylko 120 osób. Rewolucyoniści otoczyli Tatjanę swoją czujną opieką i dostarczyli jej świetnego obrońcy, w osobie dra Bruestlein, socyalisty i członka berneńskiej rady narodowej. Oprócz tego wytężyli wszystkie usiłowania, aby jej czyn otoczyć aureolą odwetu za zbrodnie popełnione przez Durnowo, a wreszcie nie zaniedbano i znanego w takich wypadkach środka, uznania podsądnej za obłąkaną. Wezwano dwóch szwajcarskich wytrawnych psychiatrów: dra Good, i dra Glazera dyrektora zakładu dla umysłowo chorych w Muensingen. Wydali oni następujące orzeczenie:

„Leontjewa w chwili spełnienia zabójstwa działała kompletnie świadomie i była w posiadaniu pełnych władz umysłowych. Podsądna jest dobrze rozwiniętą umysłowo i chwilowo

---

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— A widzisz! zawołał radośnie Fedor Pawłowicz. — Dukata warte twoje słowo, to o pustelnikach. — Ale co się tyczy innych rzeczy toś bratku wszystko skłamał, bo jeżeli my tu nie wierzymy jak należy to dlatego tylko, że Bóg mało czasu dał. — 24 godziny w dniu, to prawie niema kiedy się wyspać, a cóż dopiero myśleć o sumieniu i skrusze; ale tam wobec katów, którzy za wiarę męczyć chcieli, niema już takiej wymówki bo tam tylko o jednej wierze mowa, a ty się i wtedy tej wiary odrzekać gotów.

Smerdiakow bronił się jeszcze, powtarzając wciąż jedno o górze której z miejsca przenieść nie zdoła, ale spór ten przestał już bawić starego Karamazowa, który nagle stracił humor i mocno się zasępił.

— Wynoście się stąd! wy filozofy, Jezuity, krzyknął na sługi. — Poszedł precz! Smerdiakow- Obiecanego dukata przyszlę ci dziś jeszcze, ale ty idź precz. — A ty Grigor! nie smuć się idź tam do czeladnej do swojej Marty, ona cię już utuli. — Kanalje! dodał kiedy już Grigor i Smerdiakow wyszli z jadalni — chwili spokoju nie dadzą. Smerdiakow teraz wciąż do po koju lezie. — To przez ciebie Iwan, ty go straśnie zaciekawiasz, czemżeś go tak przynęcił

— Niczem — Niewiem zkąd mu przyszło do głowy otaczać mnie takim szacunkiem. — Lokaj i cham, przednia straż postępu zwłaszcza teraz kiedy się chwila zbliża. —

— Przednia straż mówisz?

— No tak! będą i tacy, ale za nimi przyjdą lepsi, gdy nastanie pora.

— A kiedyż ta pora nastanie?

— Zapłonie rakieta, ale może się i nie dopali, lud jeszcze nie chętnie słucha takich kuchcików.

— I słusznie. Myśli to niby taka Balamowa oślica i myśli, a nie wiadomo z czem w końcu wyjedzie.

— Gromadzenie myśli — uśmiechnął się Iwan.

— Słuchaj co się tyczy Smerdiakowa, to wiem doskonale, że on mnie nie cierpi, jak zresztą wszystkich, ciebie także, choć ci się zdaje że on cię szacunkiem otacza — Aloszą pogardza. — No! ale przynajmniej nie kradnie, plotek nie roznosi , śmiecia jak to mówią z domu nie wyniesie — barszcz i kulebiakę świetne gotuje, to się go i trzyma. — Czort tam z nim, co prawda i mówić o takim nie warto.

— Pewnie, że nie warto.

— W ogóle jestem tego zdania, że rosyjskiego chłopa należy krótko trzymać. Nasza rosyjska ziemia stoi brzeziną, zniszczysz las, to i ziemi nie stanie. A zresztą chcecie to wam powiem. Cała ta wasza Rosya to świństwo, gdybyście wiedzieli jak ja tej Rosyi nienawidzę — to jest źle mówię, nie Rosyi nienawidzę a jej obrzydliwości, a zresztą może i Rosyi. — „Tout cela c'est de la cochonnerie" jak mówią Francuzi.

— Ojciec za wiele pije, może by już dosyć przerwał nieśmiało Alosza.

— Poczekaj, jeszcze kieliszek i jeszcze jeden i potem jeszcze jeden, to już będzie koniec. — Ale przerwałeś mi, co innego ci chciałem powiedzieć. Słuchaj Aloszka nie gniewaj się ty na mnie, że wyłajałem tych twoich mnichów na obiedzie u przełożonego, widzisz jeżeli Bóg jest na niebie, to zawiniłem i odpowiem za to przed nim, ale jeżeli niema Boga to tym twoim mnichom tylko głowy poobcinać, bo to tylko postęp hamują. Czy nie tak Iwan? Ty nie wiesz jak się szarpię temi wątpliwościami.

Wierzysz ty Alosza, że twój ojciec nie zawsze tylko o błazeństwach myśli?

— Wierzę ojcze.

— Ja wiem, że ty wierzysz. Ty zawsze prawdę mówisz i prosto w oczy patrzysz. Iwan nie taki, o nie, on zarozumiały wysoko o sobie trzyma. Ale co do tych twoich klasztorów to warto już rąz z nimi skończyć. Za wiele już tego mistycyzmu na całej rosyjskiej ziemi. Wartoby go zupełnie unicestwić — Coby to srebra i złota wpłynęło do mennicy.

— I poco go unicestwić? zauważył Iwan.

— Jakto? poco — Ażeby prawda zapanowała wreszcie na ziemi.

— Wszak gdy prawda zapanuje na świecie, ludzie tacy jak ojciec zostaną przedewszystkiem ograbieni, a następnie unicestwieni.

— Prawda! masz słuszność, jaki też ze mnie osioł żem tego odrazu nie zauważył. Jeżeli tak to niech sobie stoją klasztory, byleby tylko porządni ludzie mogli i nadal siedzieć wygodnie przy stole i delektować się koniaczkiem. — Wiesz Iwan tojuż widocznie sam Bóg tak rozporządził — Słuchaj Iwan, a powiedz mi tylko tak poważnie, na serjo. Czy Bóg jest Czy niema? — No i czego się śmiejesz?

— Bo to jest to samo co twierdził Smerdiakow o dwóch pustelnikach. Znowu czysto rosyjska cecha.

— Czyż to podobne?

— Bardzo.

— To tylko dowodzi, że i ja także jestem typowym okazem rosyjskiego człowieka — a i ciebie filozofie złapię kiedyś na czemś podobnem, obaczysz; o zakład idę, że złapię — A teraz odpowiedz mi, tylko stanowczo — Czy jest Bóg?

— Nie — niema go.

— A ty Aloszka powiedz. Jest Bóg?

— Jest.

— Iwan! A nieśmiertelność, czy jest? jakaś kolwiek? choćby mała najmniejsza.

— Niema.

— Jakto żadnej?

— Żadnej.

— Zatem po śmierci nic, zupełnie nic. A może przecie cokolwiek.

— Najdoskonalsze nic.

—Aloszka, a ty. — Czy jest nieśmiertelność

— Jest.

— I Bóg i nieśmiertelność?

— W Bogu nieśmiertelność.

— Hm — więcej jest prawdopodobnem, że Iwan ma słuszność.

(Ciąg dalszy nastąpi)

—ooOoo—

kompletnie zdrową na ciele kobietą, chociaż dziedzicznie obciążoną. Będąc nadzwyczaj nerwową i skłonną do uniesień z przyczyn postronnych, uległa podsądna przed niedawnym czasem atakowi choroby umysłowej. Działała ona pod wpływem rozdrażnienia, wypływającego z psychologicznego stanu jej natury".

Opinja ta zmniejszała niezawodnie poczytalność oskarżonej...

W dniu rozprawy panował na sali nieopisany tłok. Gdy wprowadzono Tatjanę wszyscy powstali, aby się jej lepiej przypatrzeć. Jest to rzeczywiście bardzo przystojna dziewczyna z tragicznym i trochę obłędnym wyrazem twarzy.

Sympatje były przeważnie po jej stronie, zwłaszcza dlatego, że wbrew wszelkiej oczywistości usiłowano dopatrzeć w tej katastrofie tła romantycznego. Nawet z tego powodu, aby żaden cień nie padł na pamięć zamordowanego, jego synowie wystąpili jako strona cywilna i przysłali zastępcę dra Koeniga, który zażądał 1 franka odszkodowania, aby mieć prawo uczestniczenia w rozprawie.

O wszystkich kwestjach dotyczących zagranicznej organizacyi rosyjskich rewolucyonistów, zamilczała Tatjana gruntownie. Oświadczyła jedynie, że należy do bojówki socyalistów-marymistów" i spełniła wyrok wydany przez partję. Opowiedziała dokładnie swoje życie. Była to smutna historja duszy błądzącej po wszystkich manowcach ziemskiego chaosu. Proces stopniowej przemiany jej zapatrywań, od przeciętnych pojęć panny „dobrze wychowanej", przejętej tradycjami wyższej rosyjskiej biurokracyi, aż do zupełnego anarchizmu, przedstawia niezmiernie ciekawe studjum dla psychologa i powieściopisarza. A dodać trzeba, że przedstawia te swoje wewnętrzne walki zupełnie po prostu i szczerze, bez frazesów i pozy.

Jeden szczegół zamachu pozostał niewyjaśnionym. Tatjana podróżowała pod przybranem nazwiskiem w towarzystwie jakiegoś studenta żyda, z którym mieszkała przez kilka dni w jednym pokoju hotelu Jungfrau. On to miał wskazać jej Muellera jako Durnowo, i natychmiast po zamachu ulotnił się bez śladu. Prokurator i prezes trybunału bardzo surowo napiętnowali tego obiecującego młodzieńca, w które go rękach Tatjana była prawie biernem narzędziem...

Podczas rozprawy zachowywała się Leontiewna zupełnie spokojnie. Raz tylko uniosła się opisując postępowanie sędziego śledczego, który, zgodnie zresztą z prawem, polecił zdjąć z niej autropometryczne pomiary, i w tym celu kazał ją rozebrać. Mówiąc o tym fakcie wybuchła nagle gwałtownem oburzeniem i wtedy robiła wrażenie zdecydowanej histeryczki.

Obok obrońcy, który wygłosił gorącą apologję rewolucyi i anarchii, występował jako rzeczoznawca dopuszczony przez sąd, inżynjer Władimirow z Moskwy, mieszkający obecnie w Paryżu. Włodimirow dał przysięgłym dokładny opis wszystkich krwawych nadużyć rosyjskiego rządu i usiłował wykazać, że Leontiewna jest koniecznym rezultatem systemu panującego dotychczas w Rosji.

Wyrok zapadł łagodny. Tatjanie groziło 20 lat więzienia, skazano ją na 4 lata domu poprawy.

Przysięgli wahali się pomiędzy sympatjami dla rewolucyjnej Rosyi i obawą o własne bezpośrednie interesy. Szwajcarja jest jak wiadomo przedewszystkiem jednym olbrzymim hotelem; cóż by się stało z przemysłem narodowym, gdyby wszystkie studentki strzelały na oślep do turystów, bezkarnie.

Uznano Leontiewną winną zabójstwa z pobudek politycznych. To było decydującem dla wymiaru kary.

Wyroku wysłuchała Leontiewna z twarzą marmurowo bladą i na pół przymkniętemi oczami. Potem nagle rzuciła się jakby chciała coś przemówić, ale odrazu pohamowała się, tylko obrzuciła salę swojemi wielkiemi oczami, jakby kogoś szukając.

Gdy odchodziła pod strażą, ktoś z publiczności zawołał: „Tatiano! nie zapomnieliśmy o tobie!"

Psychologiczna strona tej całej sprawy była rzeczywiście wyjątkowo ciekawa, postać Leontiewnej jest naprawdę oryginalną i zajmującą. Przebieg procesu wykazał taki wpływ żydów na cały wewnętrzny rozwój rosyjskiej rewolucyi, jakiego tylko w wielkiem przybliżeniu ogół się domyśla.

Historja Pałacu Taurydzkiego.

Było to w roku 1780.

Książę Potemkin zapragnął willi, podobnej do tych, jakie mieli wielcy panowie we Włoszech, we Francji, w Anglii, czegoś skończenie pięknego, niebywałego, cacka jednem słowem, okolonego ogrodem i kwietnikami; pałacu, któryby godnym był tego, który w trzy lata później dostał przydomek „Wykwintnego", taki sam, jak Wawrzyniec Medicis. To było marzeniem Potemkina.

Ponieważ w roku Pańskim 1780 wszystko czego Potemkin zapragnął, musiało się urzeczywistnić, przeto i te marzenia jego spełnić się musiały, jak tyle innych.

Zresztą Potemkin pragnął siedziby takiej nietylko dla samego siebie; potrzeba mu było pałacu, nie na to, aby w nim zamieszkać — bo miał wspaniałych poddostatkiem — ale aby urządzać w nim wspaniałe uroczystości na cześć Katarzyny II.

Bez trudności otrzymał kawał moczaru w okolicy monasteru Smolnego, prawie na końcu miasta, sprowadził budowniczego Starowa, ucznia hr. Rastrelli, przedłożył mu swoje życzenia i zażądał planu. Wykonanie połączone było z wielu trudnościami; trzeba było moczary osuszyć, robić wielkie nasypy, a że w ogrodzie musiały być konieczne stawy, trzeba było sprowadzić wodę, której dostarczyć miała rzeka Ligowka.

O robotnika nigdy książe nie był w kłopocie; trzeba mu było rozkazać, a spędzano ich dziesiątki tysięcy, a że pieniędzy nie potrzebował żałować, Starow wedle ułożonego z nim planu rozpoczął roboty. Ponieważ jednak książę bawił na południu, a nic nie nagliło, budowla postępowała wolno.

W r. 1782 cesarzowa kazała architekta do siebie przywołać i kazała sobie przedłożyć plany. Starow przyniósł wszelkie rysunki i zdał raport o stanie dotychczasowym robót. Cesarzowa obejrzała wszystko dokładnie, a po chwili namysłu rzekła do architekta:

— Posłuchaj. Wszystko to piękne, ale mnie potrzeba czegoś... piękniejszego jeszcze. Staraj się, abyś mi zrobił plan idealny i przynieś go.

Starow, człowiek bardzo inteligentny, zrobił nowy plan i przedstawił go cesarzowej. Katarzyna II wiele miała gustu, pochwaliła jedno, skrytykowała inne i tyle pokazała przytem artystycznej wiedzy, że architekt zupełnie był zdumionym. Pojął myśl cesarzowej, wedle tego zmienił plany, i podług ostatecznego, zobopólnie przyjętego, zaczęto budować.

Tylko tym razem pośpiech był nakazany; pałac miał być gotowy przed powrotem Potemkina; nie było to jednak możliwem i dopiero wykończono go roku następnego. Cesarzowa ofiarowała go księciu taurydzkiemu i od czasu tego gmach ten zaczęto nazywać pałacem taurydzkim.

Budowa pałacu dostosowaną była do przeznaczenia pierwotnego; największą część korpusu głównego zajmowała ogromna sala, zakończona kopułą, którą podtrzymywały dwa szeregi kolumn. Sala ta, w której ustawiono najpiękniejsze rośliny, przedstawiała wspaniały zimowy ogród, łączący się kolosalnemi drzwiami z parkiem angielskim, ze stawami, wodospadami, kanałami, i t. d.

W tej to sali Potemkin „wykwintny" wydał dnia 9 maja 1791 roku na cześć Katarzyny II bal, który kosztował przeszło pół miljona rubli. Zabawa ta była wspaniałą aż cesarzowa nie była nią tak olśniona, jak tego spodziewał się książę.

W cztery miesiące później, dnia 5 października 1791 roku, Potemkin umiera, a cesarzowa dla pamięci jego, nabywa pałac taurydzki od sukcesorów. Nigdy jednak nie mieszkała tam; w liście do Grimma, pisanym w r. 1793, powiada, że pałac jest wilgotny i czuć w nim stęchliznę.

W r. 1796 kończy życie cesarzowa Katarzyna II; cesarz Paweł, który po niej nastąpił chował dawną niechęć tak do Potemkina, jak i do jego pałacu. Potemkin nie żył — więc nie było się można na nim pomścić, cała zemsta skupiła się więc na pałacu, który nosił jego imię. Cesarz rozkazał przenieść całe umeblowanie do pałacu ks. Michała, a we wspaniałej rezydencji umieścił pułk gwardji konnej.

Pałac taurydzki, przemieniony w połowie na stajnie, w połowie na koszary, był nie do poznania, przynajmniej na wewnątrz. Gwardja konna mieściła się tam przeszło lat 5.

W roku 1802 Aleksander I przeniósł pułk gwardji konnej go dawnych koszar, bardziej przystosowanych do służby wojskowej, nakazał wyczyszczenie i odrestaurowanie pałacu i przeniesienie tam napowrót mebli, obrazów, bronzów i t. d., umieszczonych w pałacu W. Ks. Michała.

W czasie całego szeregu lat zamieszkiwały pałac rozmite wysokie osobistości: cesarzowa wdowa mieszkała tam lat kilka, przejezdnych książąt i monarchów umieszczano tam, sławny Karamsin, historyk, i wiele innych znakomitości w nim mieli swe kwatery.

Na rozkaz cesarza Mikołaja I pałac taurydzki odrestaurowanym został w r. 1848 przez sławnego architekta De-Rossi. Odnowienie ograniczało się jednaże na częściach dekoracyjnych.

Restauracja ta była co prawda niepotrzebną; korpus główny tworzył rodzaj muzeum, którego ozdobą była grupa Lakaona; skrzydła zamieszkiwały byłe damy dworu. Z czasem coraz więcej zaczęło ubywać z tego muzeum jedną część zbiorów przeniesiono do pałacu Zimowego, drugą do Eremitażu, a meble brązy, piękne starożytności wszelkiego rodzaju posprzedawano za bezcen amatorom. Damy dworu postąpiły sobie tak samo, wysprzedały wszystko, co się w ich apartamentach znajdowało.

Następnie zmieniono ogród zimowy na ujeżdżalnie, większą salę wynajmowano na bale publiczne, urządzano w niej wystawy i t. d. Kiedy podczas jednej z takich wystaw dekorator chciał zawieszać u sufitu girlandy i festony i zaczął w tym celu wbijać haki, inspektor pałacu zakazał mu tego, twierdząc, że wszystko tam spróchniałe.

Kiedy pałac taurydzki zaczęto przebudowywać w celu umieszczenia tam Dumy, takie same głosy zaczęły się odzywać. Wyznaczono komisję w celu zbadania stanu pałacu i przeznaczono na ten cel blizko miljon rubli, a jak go zużyto, dowodzi ostatnia katastrofa.

Dziennik Poznański.

Tragedja rodzinna.

Straszny czyn, którego widownią było skromne a nawet ubogie mieszkanko przy ul. Poselskiej, ma całą swoją historję.

Rozalia Launsky de Tieffenthal przybyła do Polski przed kilkudziesięciu laty sprowadzona do administracji dóbr żywieckich arcyksięcia Albrechta (dziś Arcyksięcia Karola-Stefana). Artur Launsky poślubił Zofię Krystównę córkę nauczyciela szkoły ludowej w Zawoji. Małżeństwo zrazu bardzo szczęśliwe potem rozprzęgło się, Artur umarł, jego żona przeniosła się z dwoma synami i córką Zofią do Krakowa. Prowadziła tu życie bardzo skromne w skutek niezmiernie szczupłych dochodów. Mimo to powiodło się pani Launskiej dać dzieciom wyższe wykształcenie. Starszy syn Artur jest dziś w Wiedniu urzędnikiem bankowym, młodszy Hugon uczęszczał na wydział prawniczy i był jednocześnie djetarjuszem w miejskiej Kasie O. gdzie pobierał przeszło 900 k. rocznie. Córka Izabela, była zaręczona z młodym urzędnikiem.

Rodzeństwo kochali się fanatycznie. Oboje niezmiernie nerwowi, odczuwali swoje smutne materjalne położenie. Dnia 31 stycznia Izabella otruła się, z obawy choroby umysłowej. Jej śmierć była strasznym ciosem dla brata.

Odtąd popadł w melancholię i najwyraźniej odrywał się od życia. Świadczą o tem kartki jego pamiętnika. Wreszcie dojrzała myśl o samobójstwie. Ale postanowił „zabrać" z sobą matkę obawiając się dla niej nędzy.

Wczoraj wykonał swój straszny zamiar.

Po samobójcy zostało kilka listów, z których jeden zatytułowany „ludziom do wiadomości". Początek tego listu jest następujący: „Nie myślcie sobie, aby śmierć nas dwoj ga nieszczęśliwych była przyczyną chwilowego rozdrażnienia, bynajmniej tak nie jest. To co się dziś stało, ma swój początek jeszcze w śmierci mej najdroższej i najukochańszej siostry. Z chwilą, kiedy ją na zawsze straciliśmy, zaczęła się w życiu naszem epoka nowa, pełna łez, boleści i smutku serc i dusz. Źle nam było na świecie i strasznie, mimo to nie skarżyliśmy się przed nikim, żadne słowo, żadna skarga nas nie zdradzały tego, co się w sercach działo. Czas, miasto być lekarzem, rozszerzał chorobę zwolna, lecz skutecznie"....

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nieszczęśliwy młodzieniec nosił w sobie zarodki rozstroju nerwowego odziedziczonego po ojcu.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 4 kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek Izydora biskupa wyznawcy Doktora Kościoła; jutro w piątek Wincentego Ferer. wyznawcy i Ireny.

— **Kalendarzyk astronomiczny** Wschód słońca rozpoczął się o godz. 5 min.13; zachód przypadą o godz. 6 min. 13; długość dnia godzin 13.

Nabożeństwa. Uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, obchodzoną będzie w Krakowie i w całej dyecezyi krakowskiej w poniedziałek dnia 8 bm. Uroczyste nabożeństwa odprawiane będą z odpustem zupełnym w kościołach OO. Kapucynów, Najśw. Panny Maryi, OO. Dominikanów, OO. Augustyanów, OO. Reformatów OO. Paulinów na Skałce — Bożego Ciała i Bonifratrów na Kazimierzu. C

— **Zwiastuny wiosny.** Stado dzikich gęsi przeleciało wczoraj wieczorem nad naszem miastem, kierując się ku północnemu zachodowi. Stado przelatując nad oświetlonem miastem, odzywało się głośnem gęganiem.

Z teatru ludowego. Koncesyę na prowadzenie teatru ludowego w Krakowie otrzymał nadal dotychczasowy kierownik p. Franciszek Frączkowski. Z powodu nieporozumień między artystami, dyrekcya przygotowuje się do nowego skompletowania towarzystwa.

— **Biuro informacyjne** słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego, urzęduje przez kwiecień i maj codziennie między godz. wpół do 3 a wpół do 4, popołud. z wyjątkiem sobót, w miesiącach następnych co czwartek w tejsamej porze.

— **O związku spożywczym stowarz. katol.** w Krakowie mającym być niezadługo założonym wygłosi odczyt ks. Illinkoński w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. w święto Matki Boskiej d. 8 kwietnia o godz. 6 wieczór. Dla wszystkich katolików pragnących się zapoznać z tą nową w Krakowie instytucyą, wstęp wolny.

„Towarzystwo Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną", którego głównym celem jest założenie taniej kuchni hygienicznej i domów, gdzie młodzież uboga znalazłaby odpowiednie schronisko opiekę i pomoc naukową, urządza w najbliższą niedzielę dn. 17 bm. w sali hotelu Saskiego przy ul. św. Jana wielki koncert w połączeniu z zabawą towarzyską, z której czysty dochód przypadnie najuboższej młodzieży szkolnej. Po koncercie zabawa towarzyska.

Na zakończenie odegraną zostanie arcyzabawna farsa pt. „U doktora".

Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Przy bufetach zasiędą panie: Edw. Klemensiewiczowa, Marya Siedlecka, Bogdanikowa, Dropiowska Wilh. Winklerowa, Stupnicka, Winkowska Sadowa, Malarska, Lechnerowa i Rauschowa. Bilety po 2 korony na miejsca siedzące, a po 1 koronie za wstęp na salę lub galeryę są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu w sali balowej hotelu saskiego, gdzie panie komitetowe od godziny 10 rano urzędować będą.

Komitet z p. Kazimierą Wędkiewiczową jako zastępczynią prezesowej na czele spodziewa się, że wszyscy krakowianie, tkliwi na nędzę tak bardzo grasującą wśród młodzieży szkolnej tłumnie pospieszy w niedzielę do sali hotelu Saskiego i tem samem przyczynią się do otarcia łez niejednemu biednemu uczniowi.

— **W czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich** w pałacu Spiskim, odbędzie się w sobotę dn. 6 -go o godz. 4 tej obchód „święconego". Wydział Związku prosi członków uprzejmie o liczny udział.

Wkładka 40 halerzy.

— **Koło art. literackie** urządza we środę dn. 10 kwietnia b. r. o godz. 8 wieczorem w sali Starego teatru, ucztę na cześć Władysława Żeleńskiego, twórcy „Starej baśni". Ażeby dać sposobność najszerszym Kołom naszego miasta, do uczczenia zasług znakomitego polskiego kompozytora, Koło art. literackie uprosiło zarząd Resursy przy ul. Wolskiej, oraz dyrekcyę Tow. muzyczne (gmach Starego teatru, III piętro) o pozwolenie umieszczenia list do zapisywania się. Zapisywać się można również w lokalu „Koła" Wiślna l. 5. Wkładka od osoby 10 koron. Obecność Pań jest bardzo pożądana.

— **Towarzystwo Miłośników cytry** urządza w niedzielę dn. 7 b. m. w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej pod l. 32 I p. wieczorek wokalno-muzykalny, w program którego wejdą: Orkiestra mandolinowa, produkcje chóru amatorskiego, ensemble cytrowe, gra na skrzypcach i śpiew solowy. Po wyczerpaniu programu zabawy towarzyskie i tańce. Początek o godz. wpół do 8 wieczór. — Bilety, w cenie po 1 kor. za miejsce siedzące, 60 hal. za stojące, nabywać można wcześniej za okazaniem zaproszenia codziennie w lokalu Tow. od godz. 6—7 wieczór. Członkowie płacą połowę.

Wydział Towarz. Miłośników cytry postanowił wpisać członków Tow. do ogólnego Związku cytrzystów Austryi w Wiedniu.

— **Popis szkoły dramatycznej.** W niedzielę d. 14 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Saskiej drugi doroczny popis szkoły dramatycznej Michała Przybyłowicza. Uczniowie odegrają komedyę w 2 aktach „Nowożeńcy" oraz jedno-aktówkę Fredry: „Nikt mnie nie zna".

Dr. Edward Gregr, który umarł przed trzema dniami w swoim majątku Lszteni nad Sazawą, należał do najwybitniejszych polityków i patryotów czeskich ubiegłego półwiecza. Urodzony w 1828 r., po ukończeniu szkół średnich wstąpił na uniwersytet wiedeński, i w 1848 r., jako 20 letni młodzieniec walczył na barykadach, i w ogóle brał czynny udział w całym ówczesnym ruchu wolnościowym. Z początku zamierzał iść drogą naukową i przez jakiś czas był nawet docentem fizyki lekarskiej, ale skoro tylko nastała era konstytucyjna, przeszedł do życia politycznego, odrazu stanął w pierwszych rządach szermierzy o prawa narodu czeskiego. W roku 1861 wstąpił do do redakcji „Narodnich listów" założonych przez jego brata Julijusza i pracował tam niemal do końca życia. W tym samym roku został wybrany posłem na sejm czeski, a w roku 1884 wstąpił do parlamentu.

Dr. Gregr należał do organizatorów i założycieli stronnictwa młodoczeskiego i zwalczał politykę biernej opozycyi i abstynencyi, popieraną przez staroczeskich przywodców.

Doczekał się też zupełnego zwycięstwa swoich zasad i swojej partyi. W ostatnich latach był członkiem wydziału krajowego i stał się przedmiotem ostrych krytyk, a nawet napaści, ze strony agraryuszów, z których jeden Zdiarsky, zarzucał mu w sejmie przekupstwo. Ten niezasłużony zarzut, ciężko dotknął sędziwego polityka, i przyczynił się do jego zgonu.

Dr. Gregr był liberałem staroniemieckiej szkoły, a ideę słowiańską pojmował jako hegemonię Rosyi, którą uwielbiał przesadnie i nie rozsądnie, podobnie zresztą jak wszyscy radykalni politycy czescy. Był czas kiedy bracia Gregrowie i przez swój dziennik i dzięki swemu wybitnemu indywidualizmowi, odgrywali rolę czynnika decydującego w czeskiej polityce. Ich jednostronność i bezwzględność nie pozwoliły im utrzymać się długo na tej wysokości, i już od kilku lat wyprzedzili ich i zepchnęli na drugi plan radykalniejsi i nowożytniejsi politycy.

W każdym razie dr. Edward Gregr położył wielkie zasługi około odrodzenia narodu czeskiego, i zasłużył na szczerą wdzięczność swego społeczeństwa.

— **Ksiądz obłąkany... biskupem.** Dzienniki lwowskie doniosły niedawno, że na propozycyę metropolity ks. Szeptyckiego, biskupem ruskim dla Ameryki północnej został mianowany Bazyljanin ks. Stefan Ortyński. Jest to podobno zakonnik niesłychanie radykalny w swych zapatrywaniach polityczno-społecznych, a w do datku znany Polakożerca... Otóż teraz wyszły na jaw szczegóły, które bardzo dobitnie charak teryzują działalność ks. Ortyńskiego.

Przed kilku laty, jak donosi „Hałyczanin", ks. Ortyński na kazaniu podczas misji w żydaczewskim powiecie dopuścił się obrazy maje statu Prokuratorja dowiedziawszy się o tem, pociągnęła go do odpowiedzialności sądowej, sąd jednak uwolnił go od oskarżenia, gdyż ks. Ortyński **udowodnił, że jest człowiekiem niepoczytalnym.**

To jest galicyjska strona medalu. Ks. Ortyńskiego, jak on sam dowiódł, sądownie niepo czytalnego, chce mieć ks. Szeptycki biskupem ruskim. W Galicyi byłoby to możliwem do zro bienia, trudno jednak będzie osadzić go w Ame ryce. Amerykańska strona medalu wygląda bowiem inaczej. Oto wedle nowego amerykańskiego prawa immigracyjnego, na ziemię amerykańską jest bezwarunkowo wzbronionym wstęp niepoczytalnym osobom. Więc też i ks. Ortyński, który pojedzie do Ameryki z paradą, gotów powrócić do Lwowa bardzo rychło i bez parady...

— **Kronika lwowska.** (Kor. wł.) Powstała tu zabawna wojna żydowska na tle kuchenno-religijno-politycznem. Aryah Leib Braude, rabin lwowski, ojciec kandydata na posła syonisty dra Braudego, wydał hebrajską odezwę zaczynającą się od słów: „W imię Boże", w której wzywa „mężów żydowskich", by nie pili miodu, wyrabianego przez firmę Mojżesz Loew i Mojżesz Tauber na Zniesieniu, ponieważ ich miód nie jest „koszerny", a świadectwo jakie oni posiadają, pochodzące od „kapłana" Mojżesza Rappaporta jest nieważne. Braude, do którego zwrócili się pp. Loew i Tauber o wydanie świadectwa, że ich miód jest „pajseczny" — nie mógł ugodzić się z nimi o cenę i świadectwa nie dał. Handlarze miodu poszli więc do innego rabina, któryby za tańsze pieniądze wy dał orzeczenie i naturalnie znaleźli takiego. P. Braude chcąc zniszczyć konkurenta, wydał odezwę, w której odmówił Rappaportowi prawa orzekania o miodzie.

Podobno jednak, wyklęcie Tauberów ma również na celu ukaranie ich za niechęć do syonistów...

W kasynie narodowem służąca Ludwika Piasecka, powiła dziecię. Chcąc się go pozbyć, zaniosła dziecko do piwnicy i zawiązawszy mu gardło sznurkiem rzuciła je do basenu pełnego

wody. Krzyk tonącego dziecka usłyszeli wówczas kucharze kasyna, pospieszyli z pomocą i zdołali je uratować. Wyrodną matkę aresztowano.

Dnia 9 kwietnia odbędzie się w naszem mieście konstytuujące zgromadzenie związku teatrów i chórów włościańskich. Organizacją tego sympatycznego towarzystwa, które ma poważną kulturalną misję do spełnienia, zajmują się pp. Artur Cielecki prezes Tow. Kółek rolniczych i dr. Zygmunt Gargas.

Jak Rusini na każdym kroku walczą z językiem polskim, o tem świadczy fakt następujący: W roku 1904 pozwoliło namiestnictwo lwowskie na przychylną opinię magistratu na otwarcie ruskiej lecznicy „Narodna licznycia" pod warunkiem, że wszystkie napisy tak wewnątrz jak i zewnątrz budynku umieszczone, będą opiewać w języku polskim i ruskim. Lecznica zapewniała w piśmie do magistratu, że zamyśla leczyć wszystkich zgłaszających się bez różnicy wyznania i narodowości, wobec tego zatem zapewnienia, słusznem było żądanie magistratu, a zapatrywanie to podzieliło również i namiestnictwo.

Mimo to chorym wydawano recepty wyłącznie ruskie, a nawet objaśnienia, jak należy używać lekarstwa, są pisane wyłącznie po rusku. Nie dość na tem. Zarząd lecznicy przyjął pozornie zastrzeżenie co do napisów, ale ukradkiem wniósł rekurs do ministerstwa spr. wewn. W tych dniach ministerstwo to odpowiedziało na ręce kanonika Czapelskiego, że rekursu wniesionego przeciw polskiemu językowi w lecznicy nie uwzględnia, gdyż magistrat i namiestnictwo, wykonujące nadzór nad lecznicą mają prawo domagania się umieszczenia w lecznicy napisów w języku dla wszystkich odwiedzających ją zrozumiałym... Tak zatem polskie napisy będą przecież widnieć na ścianach ruskiej „licznyci" bez względu na to, czy się będą podobać lub nie zajętym w lecznicy „patryotom" ruskim.

Towarzystwo Dziennikarzy polskich odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę, dnia 7 bm. o godzinie 10 rano w sali Kasyna miejskiego we Lwowie z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołów z poprzednich walnych zgromadzeń, zwyczajnego z dnia 10 maja 1906 i nadzwyczajnego z dnia 12 lutego 1907; 3) sprawozdanie z czynności wydziału; 4) sprawozdanie komisyi rewizyjnej; 5) wybór prezesa, wiceprezesa i 3 członków wydziału na lat trzy; 6) wybór komisyi rewizyjnej; 7) wybór komisyi dyscyplinarnej; 8) mianowanie członka honorowego; 9) wnioski. W razie gdyby o godzinie 10 rano nie było kompletu, odbędzie się następne walne zgromadzenie w tym samym dniu i w tej samej sali o godzinie 11 rano bez względu na ilość obecnych członków.

Telegramy.

Krajowy wiec szynkarzy.

Lwów. Przy udziale około 100 osób, obradował tu wczoraj krajowy wiec szynkarzy pod przewodnictwem prezesa związku gospodnio-szynkarskiego Krzysztofa Janowicza, celem omówienia stanowiska szynkarzy przy zbliżających się wyborach.

Konferencja pokojowa w Hadze.

Rzym. Półurzędowa „Tribuna" donosi, że Anglja zawiadomiła wszystkie mocarstwa o zamiarze poruszenia na konferencji pokojowej w Hadze sprawy ograniczenia uzbrojeń, oraz że zaproponuje utworzenie komisji specyalnej w celu zbadania jej i sformułowania wniosków konkretnych. Do komisji tej nie będą mogli należeć obecni na konferencji przedstawiciele armji i marynarki.

Rzym. Podczas zjazdu w Rapallo Buelow i Tittoni doszli do zupełnego porozumienia w sprawie konferencji pokojowej. To też wykluczoną jest możliwość takich nieporozumień, jak podczas konferencji w Algesiras.

Morderca Petkowa.

Wiedeń. Po doniesieniu dziennika „Deń" w Zofii, że morderca Petkowa, Petrow, przebywał jako ks. Mikołaj Mikołajewicz Petrow w wielu miastach Ameryki i Europy, poczyna ją i w Austrji odkrywać ślady pobytu Petrowa. I tak w Lublanie 28 października r. z. stanął w hotelu młodzieniec około 30 letni, który podał się za ks. Mikołaja Mikołajewicza Petrowa, syna rosyjskiego jenerała w Petersburgu. Po trzydniowym pobycie pan ów, który opowiadał, że brał udział w kampanii japońskiej i odniósł ranę pod Mukdenem, zniknął, nie zapłaciwszy rachunku.

Strejk marynarzy rosyjskich.

Berlin. „Tageblatt" donosi z Petersburga: Strejk marynarzy na morzu Kaspijskiem przybiera poważny charakter. Wojsko utrzymuje połączenie pocztowe między Baku i Krasnowskiem. Marynarze zatopili w nocy kilka okrętów, na których objęli służbę. Ponieważ urzędnicy telegraficzni współdziałają ze strajkującymi marynarzami, przychodzi mało wiadomości o strejku.

Ze świata.

Polityka djabelska. Z okazji wyborów pisze polityk djabelski w ostatnim numerze „Djabła": „Co do Rady narodowej, to oznajmiam bez wahania, że początkowo nie miałem do niej zaufania, lecz zmieniło się to, gdy do niej wstąpił p. Sare, kawaler rosyjskiego orderu św. Stanisława i sam nawet w Radzie narodowej swoją kandydaturę do Rady państwa z Wesołej zgłosiłem. Z Wesołej kandyduje wprawdzie także mój przyjaciel towarzysz Ignacy, a że tam są szpitale z chorymi umysłowo i nieprzytomnymi, tudzież dużo nieboszczyków, których głosy łatwo uzyskać, ma on wielkie szanse zostać wybranym. Ja jednak mojej kandydatury nie cofam, bo chociaż żyję z towarzyszem Ignacym w przyjaźni, to tam gdzie idzie o dobro narodu, społeczeństwa i dyety—przyjaźń się kończy. Zresztą przyrzekam tak wielkie korzyści wyborcom, że może mnie wybiorą, a równocześnie przyrzekam zniesienie podatków, wojska, policji, żandarmerji, skasowanie kryminałów, aresztów, upaństwowienie kinematografów, arystonów, fonografów, automobilów, cyrków, teatru, pani Turzymy, podrzutków, restauracyj, kawiarń, wychodków, sklepów, tudzież zapewniam każdemu obywatelowi państwa przyzwoitą emeryturę od 24 roku życia. W moim programie politycznym jest jeszcze więcej przyrzeczeń, ale wolę o nich zamilczeć, aby ich sobie towarzysz Ignacy nie przywłaszczył, bo by wybór mógł być przez to udaremniony. Czy wstąpię do Koła polskiego, czy też do nowo utworzyć się mającego Koła żydowskiego „Kikiele Hadyes Pipkies", na razie wyjawić nie mogę i o tem później napiszę, zwłaszcza, że sprawa ta obecnie nie jest jeszcze tak aktualną, jak np. uchwała rzeźników, którzy w tym celu, aby wybory się udały, urządzają co niedziela post narodowy, bo w niedzielę nikomu nie sprzedadzą. Jest to czyn piękny, godny naszych rzeźników.

— **Niezwykłej operacyi** dokonał w Paryżu operator dr. Lucyan Picque na 21-letnim chorym, który po przebiciu płuc sztyletem, zapadłszy na ropne zapalenie opłucny wskutek ścieśnienia płuc przez zrosty, nie mógł oddychać. Operator przystąpił do otwarcia klatki piersiowej, wyjął obkurczone płuco na wierzch, poprzecinał i zdjął krępujące je błoniste otorbienia. Wynik operacyi był doskonały. Chory mógł swobodnie oddychać a rana operacyjna łatwo się zagoiła. Dzielnemu chirurgowi postanowiła Akademia medyczna przesłać wyrazy pochwały i uznania.

Kobieta w przysłowiach. Przysłowia są mądrością narodów, a zatem to, co przysłowia danego narodu głoszą o kobiecie, jest odzwierciadleniem jego galanterji względem płci pięknej.

Niech kilka przykładów wystarczy:

Hiszpanie znani ze swej galanterji mówią: „Kobietę i muła lepiej jest traktować łagodnie". „Mężczyzna został stworzony z popiołu, kobieta zaś z płomienia. Z płomieniem czart igrać lubi". Lisy są znane ze swych podstępów; kochająca kobieta przewyższa pod tym względem lisa.

Arabowie mają wyłącznie złe wyobrażenie o kobietach: „O piękności mężczyzny stanowi jego rozum; o piękności kobiety — jej wygląd zewnętrzny". „W każdym wypadku życia pytaj swej żony o zdanie, postępuj jednak podług własnego przekonania".

Nie lepsze pojęcie o kobietach mają Indusi: „Kobieta kokietka jest jak cień, zbliżasz się doń — ucieka, uciekasz — goni za tobą". „Chcąc poznać mężczyznę, trzeba wszcząć z nim dyskusję; sposobu poznania kobiety, dotąd nie wynaleziono.

Chińczycy są bardzo niegrzeczni dla kobiet: „Mowa jest mieczem kobiet, którego sobie za nic wytrącić z rąk nie dadzą". „Czem bardziej kobieta kocha mężczyznę, tem prędzej pozbawia się on swych wad; im bardziej kobieta jest kochaną przez mężczyznę, tem więcej wad nabywa".

Persowie są w stosunku do kobiet fatalistami: „Idąc na wojnę, pomódl się raz; wybierając się w podróż morską pomódl się dwa razy; nim się ożenisz, pomódl się dziesięć razy".

Francuzi, znani ze swej kurtuazji dla dam, w przysłowiach swych bardzo źle o kobietach odzywać się zwykli: „Kobieta i idjota mają tę wspólną cechę, iż ani pierwsza, ani drugi nigdy nie przebaczają". „Kobieta śmieje się, gdy śmiać się może, płacze zaś na każde zawołanie". „Na wierność psa liczyć zawsze można, a kobiety tylko do najbliższej zdarzonej okazji". „Mężczyzna ma dwa dni szczęśliwe w swem życiu: jeden, gdy się żeni — drugi, gdy chowa swą żonę". „Wszystkie dobre i poczciwe kobiety leżą na cmentarzu".

NADESŁANE

Nr ins. 13.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

Sobota, dnia 6 kwiatnia 1907 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Kolia złota z modalionem i szmaragdem, zegarki złote męskie, łańcuszki złote, Kolia złota z granatów i kolczyki, broszka emaliowana, broszka wysadzana rautami, cygarniczki bursztynowe, szpilki złote do krawatek, para kolczyków z imitacyą brylantów, broszka z wisiorkiem, i rautami, broszki złote różne, kolia koralowa, spinki do manszetów, pierścień z brylantem, kolczyki koralowe, medalionik złoty z Matką Boską, medalionik z wisiorkiem św. Jerzego, medaliki, naparstek srebrny, 3 nitki korali, obrus na stół, kapy na łóżko, lada sklepowa, szafa sklepowa, szyldy, paki miary różne, wagi stołowe, naczynie kamienne, stołek, pudełko blaszanne, cebrzyki, deski.

Kraków, dnia 4-go kwietnia 1907 roku.

Bliższe szczegóły na tablicach, w hali umieszczonych.

Zmiana Lokalu!

Pracownię i magazyn obuwia męskiego, damskiego i dziecęcego

pod firmą

WŁ. BOREJKO



przeniosłem z ulicy Sławkowskiej

NA ULICĘ ŚW. ANNY L. 4

(poniżej Rajała)

gdzie, jak dotychczas, wykonuję wszelkie zamówienia **po cenach dawnych.** — Staranne i gustowne wykonanie robót dla każdej klasy. Ceny konkurencyjne pomimo podniesienia tychże przez inne pracownie — mam nadzieję zadowolnią w zupełności Szan. Odbiorców i znajdą uznanie dla moich wyrobów. [308

Z poważaniem

WŁADYSŁAW BOREJKO.

Perfumy

w 30-tu różnych najmodniejszych zapachach we **flakonach** i na **wagę,** Wody kolońskie we **flaszkach** i na **wagę,** oraz

Wielki wybór mydełek toaletowych

krajowych i zagranicznych — poleca

CZESŁAW 'SMIECHOWSKI

Mały Rynek obok apteki pod „Barankiem". [340

Fabryka lakierów

Ł. Baranowskiego

w KRAKOWIE, ulica Wolska L. 22.

Wyrabia lakiery podłogowe w 6 odcieniach — kopalowe wewnętrzne i zewnętrzne — damarowe, czarne na żelazo, emalie w różnych kolorach na drzewo, kamień, i metale oraz specyalne na rury gorące wanny i piece, **brunoliny, sykatywy, farby pokostowe, w różnych kolorach, masę francuską na podłogi i farby drukarskie;** utrzymuje na składzie **farby suche, pokost i terpentynę.** Do nabycia w handlach utrzymujących farby i lakiery tak w Krakowie jak i na prowincyi. [300

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe. — Przyjmuje

wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta **wartościowe** do przechowania zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **kupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Powinieneś Pan palić tylko



Jacobi's LA FLEUR Antynikotyna w pudełkach od cygar

- - - USTAWA - - -

Nowej Reformy wyborczej

do nabycia w SEKRETARYACIE POL. CENTRUM LUD. Kraków św. Krzyża 7.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a."

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbera; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Specyały węgierskie.

1 faska		bryndzy najlepszej	7.—	K.
1	„	„ majowej	6.—	„
1	„	„ ostrej	4.50	„
1	„	5 kg. masła świeżego	8.—	„
1 Paczka	5	kg. Szynek	9.—	„
1	„	5 „ Smalcu	8.—	„
1	„	5 „ słoniny	7.—	„
1	„	5 „ słoniny paprykow.	8.—	„
1	„	5 „ kiełbas	8.80	„
1	„	5 „ sera szw.	9.—	„
1	„	5 „ śliwek bosn.	2.40	„
1 faska	5	„ powidła	2.60	„

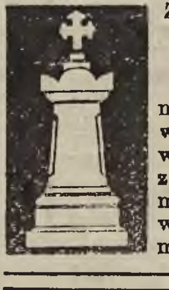
Kawa, Herbata, Cognac i Wina

poleca po zniżonych cenach dom tow.

Kiefer Leó, Kesmark (Węgry).

Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy



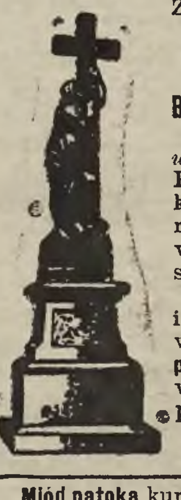
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Założony w r. 1872

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski

BRACI TREMBECKICH w Krakowie,

ul. Rakowiecka L. 7.



Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na **prowincyi.** Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.



Miliony panów i pań

używają

Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy **„Feeolina"** nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie **„Feeoliny". „Feeolina"** jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół. Zapewniamy, że wszystkie zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa itd. — przy używaniu **„Feeoliny"** znikają bez śladu. — **„Feeolina"** stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z **„Feeoliny"** nie był zadowolonym. **Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.** Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. zwyż 60 hal. Za pobraniem 60 hal. więcej. Wysyła **M. Feith Nachf. Wieden VI. Mariahilferstr. 45.** — Nadto dostać można w wielu składach perfum i aptekach Monarchii.

Miód patoka kuracyjny i deserowy z własnej pasieki wys. opł. w 5 kg. puszkach za zalicz. 6 kor. ks. **W. Mikitka, prob. Kupczyńce, p. Denysów.**

Ważne dla Pp. Budowniczych, przedsiębiorców budowy i interesowanych.

Wyłączną sprzedaż jedynie prawdziwego patentowanego karbolineum

Avenariusa

objęła na Kraków i okolicę firma

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18

Znane z dobroci

Kawy angielskie surowe i codziennie świeżo palone aparatami najnowszego systemu

poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski

w Krakowie

Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Magazyn mód

KAPELUSZY DAMSKICH

Jadwigi Pollerowej

KRAKOW, ulica Grodzka 3 I p. dom W-go Sobolewskiego

poleca **na sezon wiosenny modele paryskie i wiedeńskie w wielkim wyborze.** [36

Zakład Pogrzebowy

A. Szafrańskiego

UL. MIKOŁAJSKA NR. 16.

Telefon 51. Telefon 51

Mężczyzna

wszechstronnie wykształcony poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Zgłoszenia przyjmuje Admin. Głosu Narodu pod lit. **R. F**

Mariage.

Przystojny kawaler lat 24 szlachcic, katolik, będący na ukończeniu studyów uniw., dziedzic w przyszłości stutysięczny mają[tku] pragnie zawrzeć w celach matrymonialnych znajomość z przystojną młodszą od niego panną, szlachcianką, mogącą w dzień ślubu otrzymać minimum 60 tysięcy kor. posagu. — Zgłoszenia listownie z fotografią pod **„Mariage"** do Admin. „Głosu Narodu" — Rzecz traktowana zupełnie seryo. [35

„Matrimonium"

Młody, przystojny mężczyzna katolik, lat 26 Doktorand prawa — chciałby zawrzeć w celach matrymonialnych znajomość z przystojną młodszą od niego, **panną** lub **wdową.** — Posag wymagany w gotówce. Rzecz traktowana zupełnie na seryo. Zgłoszenia z fotografią pod **„Matrimonium"** do Administracyi „Głosu Narodu".

Wolancik kryty

i wózek na resorach nowy, do sprzedania. Wiadomość: **T. Nawrocka** Półwsie-Zwierzyniec w gminie na piętrze. [38

Dom gościnny

wraz z wyszynkiem wina, składem kawy, herbaty, sprzedaży wódek w zamkniętych naczyniach, oraz sklep z podawaniem potraw i noclegami przy stacyi kol. i fabrykach koło Krakowa do wynajęcia. Zgłoszenia do Admin. „Gł. Nar." [38

Parcela budowlana

w Podgórzu w śródmieściu ulicy Józefińskiej obok c. k. [...] stwa do sprzedania. Wiad. u właściciela przy ulicy Lwowskiej L. 9 w Podgórzu. [38

Do sprzedania bardzo tanio, zamiany na kamienicę lub parcelę budowlaną z ewentualną dopłatą,

ładna obszerna willa

w Zakopanem, solidnie zbudowana odpowiednia także na pensyonat z kompletnem do tego urządzeniem lub bez. Możliwa spłata na raty. Wiadomość w biurze Wgo Girtlera Kraków, Karmelicka 15. [38

Poszukuje dzierżawy

folwarku od 20 do 50 m. ziemi zaraz lub od maja. Zgłoszenia pod **l. Ch. Słotwina Brzezowiec.** 287

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.